

ahahsdgdrwzmwksu **Wychwycone** hdhsgaljfuchsg **Z**hsgaljfua
hdjsirejfgjfgghuitgogflguruiFU **medialnego** hsgaljdaldjkjadffli
przeciągu hsgalk;ls;spdsthgrwmkdmchdkjksdhjkljugdljfu

Jarosław Kaczyński: „Jeżeli jedna osoba miała ojca, a może nawet i matkę, w Komunistycznej Partii Polski i funkcjonuje w jakimś środowisku – a takie osoby są również po prawej stronie sceny – jest to bez znaczenia. Jeśli jednak istnieje całe środowisko [chodzi o środowisko *Gazety Wyborczej* – red. *Polityki*], w którym praktycznie wszystkie osoby miały rodziców w KPP i na dodatek te osoby mają potężny instrument oddziaływania na świadomość Polaków, to pojawia się problem. Zwłaszcza, że na łamach tego potężnego instrumentu pewne idee KPP – oczywiście uwzględniając zupełnie inny kontekst historyczny, bo nie żyjemy w latach trzydziestych ubiegłego wieku – mają swoją kontynuację. Elementem kontynuacji jest radykalne kwestionowanie wartości narodowych. W moim przekonaniu KPP była w całym tysiącleciu polskich dziejów środowiskiem najgorszym. Zwykły polski obywatel ma więc prawo do informacji, ma prawo wiedzieć, w jakim sposobie myślenia zakorzenione są głoszone obecnie idee. Jestem gotów bronić tezy, że nastawienie owej potężnej gazety, to poczucie misji – w moim przekonaniu bardzo szkodliwej dla Polski – bierze się właśnie z tamtej spuścizny.”

_____, „Wizje Prezesa”, *Polityka*, nr 12, 25 marca 2006.

Prof. Piotr Wieczorkiewicz: „Moim zdaniem, o wiele bardziej cyniczna była jednak polityka amerykańska. Od 1942 roku rola Wielkiej Brytanii gwałtownie zmalała. W 1945 roku Anglicy nie mieli już nic do powiedzenia, Amerykanie i Sowieci załatwiali sprawy ponad ich głowami. Churchill był antykomunistą, który z konieczności sprzymierzył się ze Związkiem Sowieckim. Miał pełną świadomość zbrodniczości tego systemu i starał się uratować, co się da. Poświęcając granice Polski, chciał ocalić jej suwerenność. Próbował wytargować od Stalina powrót legalnego rządu z Londynu, a przynajmniej to, że premier i większość ministrów będą reprezentowali realne siły polityczne. Natomiast Roosevelt od 1942 roku postrzegał Polskę jako kraj oddany pod całkowitą kontrolę sowiecką, choć publicznie zapewniał Polaków o swoim poparciu, o tym, że w Teheranie nie majstrowano przy granicach Polski. I rzecz chyba najgorsza: Roosevelt też dysponował raportami w sprawie Katynia. I co zrobił z ich autorami? Jednego wysłał na Samoa, z dała od dziennikarzy, a drugiego skłonny był nawet zamknąć w więzieniu, byle ten tylko milczał. Czy była to dobra polityka dla Ameryki? Myślę, że w dłuższej perspektywie nie; Amerykanie za własne pieniądze i własnym staraniem wyhodowali sobie przeciwnika, którego potem przez kilkadziesiąt lat nie byli w stanie pokonać.”

_____, „Przegraliśmy tę wojnę”, zapis dyskusji w redakcji miesięcznika *Nowe Państwo*, nr 5 (2005).

GL-UKOPJS vNR 7-2006

Antoni Zambrowski o przedmowie Adama Michnika do rosyjskiego wydania *Sąsiadów* Jana Tomasa Grossa: „Nie uwzględnia Adam Michnik nawet sowieckiej i rosyjskiej specyfiki w kwestii etnicznej. W ostatnich zdaniach swej przedmowy pisze on o sobie jako Polaku z wyboru, a Żydzie z urodzenia, który jak i Żydzi jedwabieńscy mógł paść ofiarą antysemitckiego pogromu. **Jest to w przypadku Adama Michnika nieporozumienie, gdyż jako dziecko wzięte z polskiego sierocińca i wychowane przez Ozjasza Szechtera i Helenę Michnik - był on z urodzenia Polakiem, zaś został Żydem z wychowania** [wytl. aut.]. Ale to jest drobiazg z punktu widzenia rosyjskiej, a postsowieckiej - specyfiki.”

_____ *Antoni Zambrowski*, „Adam Michnik łże jak Gross”, portal *Antysocjalistyczne Mazowsze*, <http://www.mazowsze.kraj.com.pl/11526422305366.shtml>

Wicepremier i Minister Edukacji Narodowej *Roman Giertych*: „Moim zdaniem antysemityzm Dmowskiego brał się z politycznego cynizmu. Dmowski nie lubił Żydów, zresztą w odróżnieniu ode mnie, bo ja Żydów lubię. (...) Sądzę jednak, że w II RP Dmowski po prostu uznał, iż antysemityzm jest najlepszym sposobem na uzyskanie poparcia społecznego. Istniał obiektywny konflikt ekonomiczny między Żydami a Polakami. Chłopi nienawidzili żydowskich handlarzy, Polscy sklepikarze - sklepikarzy żydowskich. Część polskiej inteligencji uważała, że Żydzi zabierają jej pracę w takich dziedzinach jak prawo i medycyna. To było wówczas bardzo proste. Politykę najlepiej się robi, odwołując się do rzeczy prostych i do czytelnych podziałów. To było bardzo niedobre i, niestety, na długo zaważyło na opinii o ruchu narodowym. Ale ta nienawiść z punktu widzenia Dmowskiego nie miała charakteru ściśle personalnego. W Stronnictwie Narodowym byli też Żydzi, nawet we władzach. (...)

– Przyjąłby Pan Dmowskiego do Ligi Polskich Rodzin?

– Prowokacyjne pytanie. To trochę tak, jakby dziennikarze zapytali George’a Busha, czy chciałby mieć w Partii Republikańskiej George’a Washingtona. Bush odpowiedziałby: oczywiście. A dziennikarze na to: to znaczy, że prezydent Bush popiera niewolnictwo, bo Washington miał niewolników. Podobnie jest z Dmowskim. Ja oczywiście nigdy nie przyjąłbym do Ligi Polskich Rodzin polityka z tak otwarcie antysemitckimi poglądami. Gdyby jednak Dmowski żył dzisiaj, czy byłby antysemitą? Wątpię.”

_____ „Dmowskiego do Ligi bym nie przyjął”, rozmowa Pawła Wrońskiego z Romanem Giertychem, *Gazeta Świąteczna*, nr 164(5172), 15-16 lipca 2006.

Rafał Ziemkiewicz: „(...) winy endecji są niczym wobec tego, z przeproszeniem, gnoju, jaki ma na sumieniu polska lewica. ONR-wcy bywali bandytami, ale nigdy nie byli zdrajcami swojej ojczyzny, podczas gdy członkowie KPP czy KomPartii Zachodniej Ukrainy (nawet nazwą podkreślającej swą wrogość wobec państwa polskiego) byli nimi co do jednego z zasady. Narodowcy ginęli z rąk hitlerowców i komunistów, ale niewielu z nich poszło na kolaborację ze stalinizmem, gdy postępowi intelektualiści, w typie Miłosza, Słonimskiego, Dąbrowskiej czy Tuwima płaszczyli się przed Stalinem na wyścigi i wypisywali peany przed tronem zbrodniarza. To, że uświniona kolaboracją polska „postępowa inteli-

gencja” dla usprawiedliwienia swych podłości stworzyła potem mit straszego, endeckiego ciemnogrodu, od którego jakoby wszystko inne było lepsze, to w jakiś sposób psychologicznie rozumiała. To, że ten mit wciąż w Polsce pokutuje i że słowa endek mogą używać jako epitetu jednym głosem potomkowie KPP-owców i gówniarze obnoszący portrety Che Guevary to rzecz obrzydliwa i budząca najgłębszy sprzeciw.”

_____ Rafał Ziemkiewicz, „Raz znowu o Giertychu”, [w:] <http://aardvaark.jogger.pl/startid/225988>

_____ Prof. Tomasz Strzembosz: „Można środowisku *Tygodnika Powszechnego* z lat 1945–1953 przyznać status środowiska niezależnego oraz uznać, że wyrażało ono swoisty sprzeciw wobec systemu komunistycznego poprzez publikację tekstów odmiennych niż te, które publikowały pisma będące „na żołdzie” komunistów. Jest przy tym zupełnie niezrozumiałe, dlaczego [Andrzej] Friszke w jednym rozdziale, traktującym o „odrębnym nurcie opozycji legalistycznej” umieszcza konformistyczne pisma: *Tygodnik Powszechny* i *Znak*, dywersyjne *Dziś i Jutro* oraz naprawdę opozycyjny *Tygodnik Warszawski*, jedyny, który spełniał przyjęte przezeń kryteria. Sam przecież pisze: Braun i Studentowicz próbowali tworzyć program chrześcijańsko-społeczny, który powinien być konkurencją intelektualną dla modelu ustrojowego wprowadzanego przez komunistów, ale też różnić się od programu PSL. Czyż więcej trzeba by *Tygodnik Warszawski* określić jako pismo opozycyjne i tak samo ocenić zespół jego redaktorów i współpracowników, z których zresztą większość znajdzie się niedługo na długie lata w więzieniach. Nic w tym dziwnego! Naprawdę opozycyjny *Tygodnik Warszawski* został zlikwidowany, oportunistyczny *Tygodnik Powszechny* był tolerowany, a użyty przeciwko Kościołowi PAX był popierany. Opisywanie ich wszystkich pod takim tytułem w jednym rozdziale - zadziwia!”

_____ Tomasz Strzembosz, „Polacy w PRL: sprzeciw, opozycja, opór. Zachowania opozycyjne w systemie totalitarnym”, *Studia Polityczne*, nr 11 (Warszawa) 2000.

_____ Joan Mellen o książce J. T. Grossa: „Gross dostarcza pełnej dokumentacji: zeznanie świadka, świadectwo sądu z pobieżnych procesów (większość zabójców wyszła obronną ręką), listów, pamiętników, filmów. Wszystko potwierdza tę samą historię: antysemityzm tak mocno tkwił w kulturze Polski, że nawet doświadczenie śmierci Auschwitz i Treblinki, o którym nadal pamiętano, nie odstręczyło dużych kręgów społeczeństwa polskiego od zbrodniczego projektu oczyszczania ich kraju z Żydów. Tylko to, że byli gorzej zorganizowani odróżniało ich od nazistowskich okupantów. Stara elita, armia, nowy aparat komunistyczny, kardynał i jego biskupi - wszyscy spiskowali w celu zabicia pozostałych w Polsce Żydów (90 procent zginęło wcześniej) albo wyrzucić ich z kraju na dobre. Gross pokazuje jak ta brutalność rozwinęła się w uderzającym kontraście do „romantycznej” polskiej tradycji, pisze on „opieki nad słabym i obrony prześladowanego” (...) Dla równowagi można dodać, że Polacy nie byli jedynymi w historii, którzy odseparowali się od cywilizacji, można ich porównać do eksterminatorów tubylczych ludów obu Ameryk, handlarzy niewolników i masowych morderców z belgijskiego Kongo (...)”

Joan Mellen, "Hate. Poland's little Holocaust after the Holocaust", *The Baltimore Sun*, July 2 2006; artykuł został wielokrotnie przedrukowany, m.in. przez: *delawareonline. The News Journal* ("War's ending meant little for Poland's Jews") July 16 2006.

Maciej Rybiński: „Wydaje się, że Jan Tomasz Gross i jego amerykańscy recenzenci powielają, może nieświadomie, może celowo, wszystkie tradycyjne konstrukcje antysemityzmu z poszukiwaniem demonicznych i ciemnych cech w genetycznym, narodowym, rasowym pochodzeniu. Polacy są w ich oczach morderczymi antysemitami w tym samym stopniu i w ten sam sposób co Żydzi są zbrodniczym rządem światowym w oczach antysemitów. Konsekwentnie, profesor Jan Tomasz Gross, zamiast następnej książki o Marcu 1968, co z pewnością ma w planie, powinien od razu, może do spółki z Wieselem, napisać *Protokoły mędrców Polonii*. Zapis planów tajnego spisku Polaków, eksterminacji narodu żydowskiego dla zawładnięcia kamienicami na krakowskim Kazimierzu. Hitler mógłby zostać nawet uznany za nieświadomą ofiarę tego sprzysiężenia. Antoni Słonimski o polskim antysemityzmie napisał tak: kiedy spytać Żyda co sądzi o Żydach, powie, że to naród wybrany, naród poetów i filozofów. A co sądzi o Mošku? To złodziej, oszust, nie powierzyłbym mu złotówki. Kiedy spytać Polaka o to samo, odpowie, że Żydzi to naród krętaczy i oszustów, ale Mosiek to złoty człowiek, któremu można powierzyć cały majątek.

419

Nie bójmy się Grossa, nie potrzebujemy psychoanalityka. Nie wykluczone, że na kozetce trzeba położyć jego samego. Niech opowie, co mu się śni. Szafa czy kluczyczk.”

Maciej Rybiński, *Dziennik*, 1-2 lipca 2006.

Thane Rosenbaum: W istocie, Polacy bohatercko opierali się Niemcom, i choć statystyka nie jest tu imponująca, niektórzy sprawiedliwi Polacy istotnie ratowali życie Żydom. Ale, jak „Strach” utrzymuje, była duża współbieżność i współnictwo interesów między Nazistami i Polakami, jeśli chodziło o Żydów. Polacy aktywnie i gorąco przyklaskiwali zamysłom Niemców dotyczącym miejscowej ludności żydowskiej. Biorąc jednak pod uwagę cierpienia Polaków, można byłoby sobie wyobrazić, że polscy chrześcijanie odnieśliby się do powracających Żydów tego kraju - tak już niewielu - z niezwykłą sympatią i współczuciem, witając ich z powrotem ze łzą w oku, oznaką współsąsiedztwa i solidarności. Według Grossa, stało się coś przeciwnego, i polskie elity, polscy intelektualiści byli oniemiałymi wobec tak nikczemnych postaw antysemitowskich polskiej większości: polskich dołów. Żydzi byli ścigani, mordowani i rabowani przez ich sąsiadów, wyrzucani z pociągów i okradani, bici po głowach żelaznymi pałkami. Polscy harcerze byli rekrutowani do wyszukiwania Żydów, i tak oto Polska stała się strzelnicą z resztkami ocalonych z Holocaustu jako strzelnicze tarce. Żydowskie dzieci, oddane Polakom na przechowanie, nie były zwracane rodzicom lub krewnym. Zaprzeczano żydowskim roszczeniom własnościowym. Sąsiedzi nie byli dłużej sąsiadami; wprowadzili się i przejęli własność. Sceną główną tego złowieszczego popisu polskich samosądów był pogrom kielecki w lipcu 1946. (...) Wybuchł on jako spontaniczna akcja przestępcza i szantaż, ale zdarzyło się to w biały dzień, z ogromnym przyzwoleniem i zgodnie, jakby Polska ćwiczyła się w tym akcie przez stulecia. Zdarzenia tego dnia unoszą

się nad całością książki jak czarna chmura uczuciowego i moralnego odsunięcia się, wyłączenia. Zabijanie i rabowanie żydowskich sąsiadów dokonywało się otwarcie, z premedytacją i bez żalu; jak Gross podkreśla, nawet dzisiaj Polacy, którzy byli świadkami tego co stało się w Kielcach, są zdumiewająco nieskruszeni.

_____ Thane Rosenbaum, "A lethal homecoming", *Los Angeles Times – Book Review*, 25 czerwca 2006.

Antoni Zambrowski o „Pogromie kieleckim”: „Sprawcą zbrodni był nie antysemitki motłoch, jak sugerowała PPRowska propaganda - a w ślad za nią Adam Michnik - lecz specjalny oddział KBW pod dowództwem sowieckiego oficera w polskim mundurze oraz bojówka PPR-owska, udająca robotników pobliskiego zakładu przemysłowego. Nie był to jedyny pogrom w wykonaniu tow. Spychaja, ponieważ jako szef odpowiedniego miejscowego UBP organizował on już w roku 1945 antyżydowskie „pogromy”, kolejno w Rzeszowie oraz Krakowie. „Pogrom kielecki” jest najbardziej z nich znany, gdyż był najbardziej krwawy. Adam Michnik upiera się przy wersji pogromu kieleckiego, wykonanego rękoma motłochu i nawet podpira się w tym obszernymi cytatami z ówczesnych wypowiedzi biskupa kieleckiego, ks. bp. Czesława Kaczmarska, choć gdyby zajrzał do wspomnień premiera Stanisława Mikołajczyka pod tytułem *Polska zgwałcona* - znalazłby również tam relację podobną do opisu pogromu u Krzysztofa Kąkolewskiego i Andrzeja Miłosza. Adam nie chce jednak uznać prawdy i jest w swym anachronizmie śmieszny, niczym rosyjski publicysta Muchin, przy obecnym naszym stopniu rozeznania sprawy wciąż upierający się przy niemieckim sprawstwie zbrodni katyńskiej. (...) Kwestionując punkt wyjściowy rozważań Adama Michnika odnośnie przebiegu pogromu, muszę odrzucić również jego wnioski odnośnie rachunku sumienia polskich katolików w tej sprawie. Jak Adam Michnik dobrze wie, byłem oskarżony przez SB w procesie marcowym o nie popełnione winy. Jak każdy fałszywie oskarżony, broniłem się w sądzie, tłumacząc, że mam czyste sumienie, ponieważ jestem niewinny. Podobnie wygląda sprawa rachunku sumienia polskich katolików w sprawie „pogromu kieleckiego”. Nie mamy żadnego racjonalnego powodu do bicia się we własne piersi, wbrew temu, co nam insynuuje Adam Michnik. „Pogrom kielecki” zawinił nie polscy katolicy, lecz sowieccy okupanci. Tyle że posłużyli się do krwawej roboty rękoma polskich komunistów. Ale ci nie stanowili rzeszy wiernych Kościoła katolickiego.”

_____ Antoni Zambrowski, „Pogrom kielecki według Adama Michnika”, witryna internetowa *Antysocjalistyczne Mazowsze*, <http://mazowsze.kraj.com.pl/11508234671004.shtml>

Dr hab. Jan Żaryn: „Tuż po wojnie stosunki polsko-żydowskie w wielu regionach kraju były bardzo złe. Spowodowała to sowiecka okupacja ziem polskich po roku 1944. Owszem, powrót ocalałych Żydów do miast i miasteczek, budził nieraz negatywne emocje. Nie tylko, jak się często twierdzi, z powodu zagrożenia i tak dalekiej od stabilności sytuacji materialnej czy własnościowej polskich rodzin, lecz głównie z powodu utożsamiania przybyszów z komunistami, czyli kolejnym okupantem. (...) Odpowiedzialność za antyżydowskie nastroje, które doszły tam do głosu, spada przede wszystkim na komunistów, którzy

stereotyp żydokomuny pracowicie podtrzymywali. Szkoda, że wpływowi Żydzi amerykańscy chcieli ów antysemicki czy antyżydowski paradygmat wykorzystać dla własnych celów, doprowadzając do exodusu ludności żydowskiej z Polski. Wtedy nie szło o Kielce, lecz o *Erec Israel*, czyli o powstanie żydowskiego państwa w Palestynie. Małe miasteczko znalazło się przez chwilę na ustach świata. Takiej pozycji nie uzyskały nigdy: Wronki, Rawicz, Lubelski Zamek, Mokotów, Rembertów... ani spalona Wąwolnica.”

_____ „Przeciąć kielecki węzeł, z dr hab. Janem Żarynem, historykiem, dyrektorem Biura Edukacji Publicznej IPN rozmawia Waldemar Żyszkiewicz”, *Tygodnik Solidarność*, nr 28 (929) 14 lipca 2006

Przemówienie euro-deputowanego *prof. Macieja Giertycha* na forum Parlamentu Europejskiego: „To, że dzisiaj w na obszarze Europy środkowej i zachodniej mamy demokrację, wolności obywatelskie, własność prywatną i tolerancję jest konsekwencją tego, że komunizm nie zapanował na naszym kontynencie. A mógł zapanować! W Europie wschodniej tamą dla komunizmu stała się zwycięska wojna Polski z najazdem bolszewickim w 1920 roku, oraz zdecydowany opór katolickiej Polski wobec narzuconej jej dominacji sowieckiej. To że na zachodzie komunizm nie zapanował w dużej mierze zawdzięczamy zwycięskiej wojnie domowej tradycyjnej Hiszpanii przeciwko komunistycznym rządóm. Hiszpańska lewica, chociaż doszła do władzy demokratycznie, zachowywała się podobnie jak w bolszewickiej Rosji. Główny atak skierowany był przeciwko Kościołowi. Prawie 7 tys. duchownych zostało zamordowanych. Bezczeszczone kościoły, strzelano do przydrożnych krzyży i figur świętych. Ten zamach na katolicką Hiszpanię spotkał się z natychmiastową reakcją sił tradycyjnych. Na pomoc komunistycznej Hiszpanii przysłała zorganizowana przez bolszewicką Rosję Brygada Międzynarodowa. Zgodnie z komunistycznym obyczajem była ona jak i cały aparat republikańskiej władzy w całości opanowana przez komórki komunistycznej partii i jej tajnych służb. Dzięki prawicy hiszpańskiej, dzięki armii hiszpańskiej i jej przywódcom, a w szczególności dzięki gen. Francisco Franco, zamach komunistyczny na katolicką Hiszpanię został udaremniony. Tym samym powstrzymane też zostały próby rozszerzenia komunistycznej zarazy na inne kraje. Obecność w polityce Europejskiej takich postaci jak Franco, Salazar czy de Valera gwarantowała trwanie Europy przy tradycyjnych wartościach. Brak nam dziś takich mężów stanu. Z pewnym smutkiem obserwujemy dzisiaj rewizjonizm historyczny, który polega na przedstawianiu w niekorzystnym świetle wszystkiego co tradycyjne i katolickie, a w pozytywnym wszystko co laickie i socjalistyczne. Pamiętajmy. Nazizm w Niemczech i faszyzm we Włoszech też miały socjalistyczne i ateistyczne korzenie. (...)

_____ Przemówienie wygłoszone 7 lipca 2006 r., cyt. za: <http://www.lpr.pl>

Paul Preston: „Chciałbym zrozumieć, dlaczego prawica - może nie aż tak bardzo w Wielkiej Brytanii, ale z pewnością w USA - jest nadal obsesyjne antykomunistyczna. Mimo że nie ma już z czym walczyć, bo nie ma już komunizmu. Nie zdaje sobie pan sprawy, co wypisuje się na temat hiszpańskiej wojny domowej, szczególnie Brygad Międzynarodo-

wych (w których służyło też wielu Polaków). Wydaje mi się, że ludzie świadomie wypisują bzdury, by udowodnić, że był to jakiś szatański spisek uknuty przez Stalina. Tymczasem muszą wiedzieć, że hiszpańska wojna domowa to diament w komunistycznej koronie – udział w tej wojnie był wielkim plusem na koncie komunistów. (...) Złą rzeczą są represje komunistyczne. Jednak moim zdaniem nie można było ich uniknąć w tamtych warunkach. Nie zapominam też, że potępiali je ludzie, którzy byliby zachwyceni, gdyby to komuniści byli prześladowani. (...) Owszem, jest jeden okropny przypadek działaczy, którzy zostali zamordowani przez Rosjan. Wszystkie inne osoby, które trafiły do więzienia, były sądzone według normalnej procedury sądowej, żadna z nich nie została zresztą stracona. O co były oskarżone? O zdradę i sabotaż. Gdyby w czasie II wojny światowej ktoś mówił publicznie to co oni, zostałyby natychmiast rozstrzelane za zdradę. Łatwo jest być romantykiem, myśląc o anarchistach czy trockistach. Sam byłem po trosze trockistą, rozumiem ten klimat (...). Nie wierzę w obiektywizm. Obiektywizm odrzuca wydawanie sądów. To jest z gruntu fałszywe. Ludzie oczywiście udają obiektywizm - to ma uczynić ich poglądy wartościowszymi. Nie wierzę jednak, że dobry historyk może pisać, nie przywołując swoich poglądów etycznych, moralnych. Uczciwości towarzyszy zaangażowanie. W mojej książce przyglądam się temu, kim byli ludzie, którzy podejmowali ważne, strategiczne decyzje. I nie mogą się obejść bez wydawania sądów. Uważam się za demokratę i antyfaszystę. Dlatego jestem krytycznie nastawiony wobec Franco.”

„Wojna w Hiszpanii nie była spiskiem Stalina - twierdzi Paul Preston, historyk, w rozmowie z Janem Wróblem”, *Europa* [dodatek do:] *Dziennik - Polska, Europa, Świat*, nr 33 (2006).

Dr Paweł Skibiński: „Franco przedstawiany jest najczęściej jako krwawy dyktator, który zdławił hiszpańską demokrację i żelazną ręką rządził krajem aż do śmierci. Klótnia o obiektywniejszą ocenę jego dokonań wybuchła ostatnio z nową siłą za sprawą wystąpienia na forum Parlamentu Europejskiego polskiego euro-posła Macieja Giertycha. (...) Abstrahując od tego, czy w innych sprawach się z tym politykiem zgadzam, czy nie, trzeba powiedzieć, że w swej ocenie znaczenia działań hiszpańskiego generała euro-posel LPR miał rację.”

Paweł Skibiński, „Franco - pogromca komunizmu”, *Tygodnik Ozon*, nr 29(66), 26 lipca 2006.

ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski przyznaje, że w Kościele istnieje o lobby antylustracyjne o czym świadczy zachowanie niektórych duchownych: „To klasyczny przykład charakterystycznej tendencji: ten, kto agresywnie atakuje, obraża, poniża innych, tak naprawdę broni własnej skóry, ma coś do ukrycia. Ale dziś Kościół idzie w dobrą stronę. Ksiądz kardynał Dziwisz zrobił przełomową rzecz w episkopacie. Pomimo sporów, napięć jego linia jest konsekwentna, a wypowiedzi szczere i autentyczne... o ile biskupi krakowscy mają jednoznaczne, wspólne zdanie, o tyle wystarczy posłuchać biskupa Pieronka czy Życińskiego, żeby zobaczyć, jakie są antypody. Arcybiskup Życiński bez przerwy obraża ludzi,

jego wypowiedzi to ustawiczne wykiwanie, ośmieszanie sprawy. A powołana przez niego komisja w Lublinie nie zrobiła nic... mówiłem że mam ogromny żal do arcybiskupa Życińskiego, za to że publicznie mnie wyśmiewa. Kardynał [Dziwisz] mówi, że jak wszystko się ujawni to będzie spokój.”

_____ „Ksiądz Zaleski: Będzie szok”, *Dziennik - Polska, Europa, Świat*, 29 września 2006

Georges Mink o dziedzictwie Pokolenia '68: „*Gazeta Wyborcza*, dziennik centrolewicowy stworzony przez polskie pokolenie '68 (...) uhonorowała tytułem człowieka roku 2001 Joschkę Fischera, byłego bojownika niemieckiego Maja i obecnego ministra spraw zagranicznych. Redaktor naczelny Adam Michnik dostrzega w tym symbol i zwiedziony nader myślącą cechą przynależności do jednego pokolenia organizuje debatę między Danielem Cohn-Benditem, niegdyś anarchistycznym liderem Maja '68, dziś deputowanym do Parlamentu Europejskiego, a Alainem Madelinem, dawnym bojownikiem skrajnej prawicy, byłym ministrem w prawicowych rządach, który stał się liberałem. Uczestniczą w niej także Petr Uhl (członek praskiej skrajnej lewicy od lat 60. praktycznie aż do upadku komunizmu) i Aleksander Smolar, jeden z liderów wydarzeń 1968 roku w Polsce, który po odbyciu kary więzienia wyemigrował do Francji. Uzasadnieniem tego spotkania jest przekonanie, że członkowie tego samego pokolenia na Wschodzie i Zachodzie, którzy w 1968 roku reprezentowali skrajnie przeciwstawne opcje ideowe, stopili się w humanistyczną wspólnotę: liberalizm, antykomunizm, prawa człowieka, gospodarka rynkowa. Ale ten czar wspólnoty nie trwa długo. Madelin, w Maju '68 bojownik agresywnego ruchu skrajnej prawicy „Zachód”, sławi na trybunie wielką liberalną rodzinę, ale zarazem uparcie przedstawia Maj '68 jako przykład komunistycznego zaślepienia i totalitarnej pokusy odczuwanej przez przyjaciół „Czerwonego Dany'ego”. Siebie wynosi na piedestał jako jedyne bohatera oporu przeciw totalitaryzmowi. Zapomina przy tym o żelaznych sztabach, których jego przyjaciele, inspirowując się tradycją faszystowską, używali przeciwko manifestantom z lewicy. Cohn-Bendit nie odmawia sobie przyjemności przypomnienia mu tego i oto konsensus wali się w gruzy. Uhl będzie podtrzymywał lewicową wizję ruchu szlachtetnego, modernizującego system, Smolar zaś - wizję prawicową, która opisuje Maj '68 jako totalitarną pokusę przechodzącą z ojca na syna i groźną o tyle, że uczestnicy byli obiektywnymi sojusznikami komunizmu. W ten sposób historia Maja '68 jest ciągle żywa, wciąż dzieli i nie daje się łatwo napisać od nowa.”

_____ Georges Mink, „Rozdarcie 1968 roku”, *Europa* (39) 78/2005 (dodatek do dziennika *Fakt*, 28 września 2005).

Antoni Macierewicz o KOR: „Byłem, wraz z kolegami z I Warszawskiej Drużyny Harcerzy „Czarna Jedyńka”, założycielem Komitetu Obrony Robotników, a zwłaszcza inicjatorem akcji pomocy robotnikom represjonowanym za strajki czerwcowe w 1976 r. Jestem dumny, że stać było nas wówczas na odwagę, determinację, inicjatywę. Położyliśmy wówczas na szalę nie tylko siebie i nasze rodziny, ale także bezpieczeństwo naszych wychowanków, wieloletnią pracę w harcerstwie, uznając, że to jest właśnie ten moment na który czekaliśmy i dla którego pracowaliśmy przez lata. Nie mając innych możliwości dotarcia do

opinii publicznej zawarliśmy rodzaj porozumienia z ludźmi lewicy laickiej (Kuroń, Michnik), którzy mieli olbrzymie wpływy w polskich mediach emigracyjnych.

Uważam, że decyzja była trafna, choć dziś wysiłek i dokonania polskiej młodzieży niepodległościowej i katolickiej przypisuje się postkomunistycznym rewizjonistom, a robią to zarówno oni sami, jak i ludzie nazywający siebie prawicowcami. Tak bywa w historii, że prawda niewygodna jest zakłamywana. KOR został przejęty przez lewicę laicką dopiero w końcu lat 70-ych, podobnie zresztą jak w latach 80-ych propaganda lewicy laickiej zawłaszczyła WZZ i „Solidarność”. (...) Prawdy o genezie KOR oraz opozycji lat 70-ych wciąż się nie doczekaliśmy. A przecież wystarczyłoby po prostu opublikować materiały sprawy operacyjnego rozpracowania „Gracze”, które są w Instytucie Pamięci Narodowej.

Chętnie kiedyś szerzej opowiem historię KOR-u, a zwłaszcza przypomnę publicystykę *Głosu* z lat 70-ych przestrzegającą przed działaniami lewicy laickiej, która dążyła do oszukania Polaków i układała się od początku z tzw. liberałami w PZPR. Mówiliśmy o tym, pisaliśmy o tym, byliśmy za to brutalnie zwalczani przez lewicę i przez bezpiekę. Nigdy nie przypisywałem KOR-owi ani żadnej innej organizacji nielegalnej lat 70-ych decydującego znaczenia dla przebiegu wydarzeń prowadzących do powstania ‘S’ i odzyskania przez Polskę niepodległości. Nie miałem (i nie mam) bowiem wątpliwości, że czynnikiem rozstrzygającym były działania Kościoła, Jana Pawła II, a wreszcie masowe działania środowisk pracowniczych. Są na to nader liczne dowody moich wypowiedzi ustnych i pisemnych.

Co więcej był to jeden z istotnych punktów sporu ze środowiskiem Kuronia. To byli rewizjoniści komunistyczni a dziś ‘liberałowie’, podkreślali już wówczas elitaryzm, unikali nawiązywania do tradycji narodowych i niepodległościowych, oraz obawiali się jakiegokolwiek bardziej radykalnej aktywności (np. demonstracje, bojkot tzw. wyborów, itd.). Ciężenie do ‘liberałów’ partyjnych oraz dystans wobec polskich aspiracji niepodległościowych to najważniejsze punkty stałych konfliktów.”

Źródło: 13 pytań do Posła Antoniego Macierewicza

http://www.ojczyzna.pl/ARTYKULY/13_pytan_do_posla_A-Macierewicza.htm

Ludwika Wujec o swojej działalności w KOR: „Nie myślałam w ogóle o takich sprawach jak kształt ustrojowy. Wiedziałam, że trzeba walczyć o pewne wolności ludzkie. (...) Myśmy sobie nie wyobrażali, że ten system może się skończyć. Chcieliśmy tylko, sięgając po działania pozytywistyczne, małymi krokami zmieniać to, co się dawało. Stąd pomysły Jacka Kuronia na finlandyzację, nasze hasło o samorządnej Rzeczypospolitej. Dążyliśmy do rozszerzania obszarów wolności, dziś nazwalibyśmy to tworzeniem społeczeństwa obywatelskiego, wtedy nie używało się takiego określenia. Stąd nacisk na tworzenie samorządów pracowniczych. Chodziło o to, by jak najwięcej ludzi w sposób świadomy dopuścić do współrzędzenia i wspólnego przekształcania warunków pracy. To wtedy powstawały projekty ustaw o przedsiębiorstwie państwowym rządzonym razem z załogą. Nie wyobrażaliśmy sobie, że można zmienić ustrój, mając silnego sąsiada na czele z Breżniewem, wojska radzieckie stacjonujące na terenie Polski, i taki aparat bezpieczeństwa. Staraliśmy się walczyć o drobne wolności, wywalczony obszar wymuszał walkę o następny, to była erozja...”

_____ „Historii nie da się zakłamać...”, wywiad Ewy Koźmińskiej-Frejlak z Ludwiką Wujec, *Midrasz* nr 109 (maj 2006).

Rafał Ziemkiewicz: „(...) *Życie Warszawy*, jakby nie rozumiało, że grzebać w esbeckich archiwach nie wypada, znowu wyciągnęło z nich jakieś papierzyska - tym razem dotyczące Jacka Kuronia. Nie ma w nich niczego złego, to znaczy - na zdrowy rozum niczego złego. Oto mamy zapiski z negocjacji politycznych, które pod przykrywką przesłuchań prowadził jeden z liderów opozycji z SB i które ostateczne spełnienie znalazły przy Okrągłym Stole. Nie ma tu mowy o żadnej agenturalności, przeciwnie, Kuroń występuje z pozycji adwersarza, z którym komuna zmuszona została zacząć się liczyć. A mimo wszystko bądźmy pewni, że publikacja ta wywoła falę oburzenia. Widać bowiem po tych negocjacjach, że chodziło wtedy nie tylko o to, kto się porozumie, ale i kto będzie z tego porozumienia wysiudany. Niszczą one mit, do którego przyzwyczailiśmy się jak do rozkładanych butów - mit o jedynomyślności i solidarności opozycji. Pokazują, że zajadła „wojna na górze” nie wzięła się znikąd, była tylko dalszym ciągiem równie zajadłej rywalizacji prowadzonej latami głęboko pod ziemią. Bo kto do dziś chciał pamiętać, że hasło dogadania się z komunistami pierwszy rzucił Macierewicz - tuż po stanie wojennym, kiedy Kuroń wzywał do powstania?”

425

_____ Rafał Ziemkiewicz, „Strącanie planet”, *Rzeczpospolita*, 30 sierpnia 2006.

Andrzej Celiński od kontaktach Jacka Kuronia z SB: „Pytam panów z IPN: czy wyście się z chu...m na łby pozamieniali?! (...) Jacek jest jednym z największych polskich bohaterów. Niestety, nasza świadomość została opanowana przez kilku małych gnojzków z IPN. Kuroń powtarzał, że doświadczenie 1968 roku przestrzega nas przed rozmowami z esbekami. Natomiast my wszyscy wiedzieliśmy, że są pewne wyjątki, i Jacek był jednym z nich. (...) Dzięki Kuroniowi Polska jest taka, jaka jest. Każdego, kto chce to podważyć, pytam: kto mu za to płaci? (...) Ten kto się w tym babrze jest po prostu szambonurkiem, to znaczy że lubi wkładać swoją głowę w g...no.

_____ Z wypowiedzi A. Celińskiego w rozmowie z Marcinem Szymaniakiem, *Życie Warszawy*, 30 sierpnia 2006.

Dr Henryk Głębocki, historyk (UJ i IPN): „Istotą sprawy jest to, że te dokumenty są kluczowe dla zrozumienia procesów transformacji w Polsce. Sam fakt wykorzystywania Służby Bezpieczeństwa jako kanału kontaktowego do sondażowych rozmów i pertraktacji politycznych pomiędzy władzą a opozycją był do tej pory negowany. Nawet stawianie takich pytań, czy coś takiego miało miejsce, było traktowane jako oszołomstwo. Druga ważna kwestia to zawartość wypowiedzi Jacka Kuronia, które zawierają cechy oferty politycznej i są zbieżne z linią jego środowiska proponowaną przy Okrągłym Stole. Te dokumenty powinny stać się przedmiotem komentarzy współpracowników niezującego Jacka Kuronia. Do tej pory nie wspominali, że coś takiego mogło mieć miejsce. Co najważniejsze, ta publikacja powinna otworzyć dyskusję na temat roli policji politycznej i służb specjalnych w przygotowaniu i realizacji procesów wielkiej transformacji.”

„Po co rozmawiał z esbekami”, *Życie Warszawy*, 29 sierpnia 2006.

Gen. SB *Czesław Kiszczak*: „Mogę tylko powiedzieć tylko, że Jacek Kuroń był porządnym człowiekiem”

Za: Piotr Gursztyn, „Nie ukrywał rozmów z SB”, *Dziennik*, 30 sierpnia 2006.

Jacek Kuroń o Związku Harcerstwa Polskiego: „W statucie naszego związku napisaliśmy, że nawiązujemy do najbardziej postępowych tradycji polskiego ruchu młodzieżowego. To stwierdzenie zobowiązuje. Najbardziej postępowe oznacza przecież organizacje młodzieżowe związane z ruchem robotniczym, a przede wszystkim jego najkonsekwentniejszym nurtem, z partią komunistyczną. Tak więc w naszej ocenie przeszłości harcerskiej obowiązuje nas przede wszystkim punkt widzenia KPP i KZMP.”

Harcerstwo, nr 17/18 (1960) s. 41.

Rzeczpospolita: Jak wpajać młodym poczucie patriotyzmu, narodowej wspólnoty, jeśli podważa się kolejne autorytety?

Roman Giertych: Mówi pani o działaczach komunistycznych związków harcerskich?

Rz.: Mówię o Jacku Kuroniu.

RG: Dla mnie osoba, która wychowywała młodzież dla komunizmu, ścigała krzyże w salach harcerskich i wyrzucała z ideologii harcerskiej wszystko, co ma odniesienie do Boga i do polskości, nie jest żadnym autorytetem.

Rz.: Pana działacze w młodości robili gorsze rzeczy. Oceniamy dorosłą, opozycyjną działalność Kuronia.

R.G.: Ja mówię o jego dorosłej działalności, od której nigdy się nie odciął.

Rz.: Czy dobrze czuje się pan jako wicepremier w rządzie, którego premier...

R.G.: ...uważa Kuronia za bohatera? Mam w tej sprawie inne zdanie niż pan premier. Nie zmienię poglądów dlatego, że pan Jarosław Kaczyński myśli inaczej.

Rz.: To te setki osób, które ostatnio przyszły na grób Kuronia i zapaliły świeczki, mylą się?

R.G. Nie twierdzę, że ktokolwiek, zapalając komukolwiek świeczkę, się myli. Sam się pomodliłem za Jacka Kuronia i jego wieczne zbawienie. Ale mój pogląd na temat tego, co robił, jest, jaki jest.

„Pomodliłem się za Kuronia”, z Romanem Giertychem rozmawiały Małgorzata Subotić, Magdalena Kula, *Rzeczpospolita*, 6 września 2006.

„Ja, *Lech Wałęsa*, upoważniłem Jacka Kuronia i jeszcze ok. 20 innych osób do wszelkich możliwych rozmów, nawet z samym szatanem, a co dopiero bezpieką, w celu odblokowania marszu do wolnej Polski - powiedział b. prezydent. (...) Musiał jednak Kuroń i inni upoważnieni zrobić dużo rzeczy, bo jednak odbył się Okrągły Stół, bo jednak wygraliśmy. Jak była filozofia komuny? – ‘dopuścić tych paru nawiedzonych z Wałęsą na czele, a potem

ich załatwimy, zrobić brudną robotę'. A moja filozofia była taka – 'dopusćcie mnie, a ja was rozwałę'. No i kto tu wygrał?"

_____, „Wałęsa: upoważniłem Kuronia do negocjacji z SB”, *PAP/IAR*, 29 sierpnia 2006.

Prof. Wojciech Roszkowski o sprawie kontaktów Kuronia z SB: „Moim zdaniem, jest to dokumentacja bardzo istotna, zawierająca nowe i ważne informacje. Ważne jest to, że SB wybierała takich, a nie innych „negocjatorów”. Dla mnie jest też nowością to, co w reakcji na waszą publikację mówi Lech Wałęsa. Skoro wyznaczył dwudziestu „negocjatorów”, to znaczy, że mieli oni odegrać specjalną rolę w przygotowaniach do Okrągłego Stołu ze strony opozycji. Powstają zatem dwa bardzo ważne pytania: kto ich wybrał? I dlaczego właśnie ich? (...) Ujawniony w *Życiu Warszawy* materiał nasuwa istotne pytania, na które musi się znaleźć w przyszłości odpowiedź.”

_____, *Życie Warszawy*, 30 sierpnia 2006.

Małgorzata Subotić: „Jaką wartość mają ujawnione materiały [o kontaktach J. Kuronia z SB]?”

Jan Lityński: Zerową. Ten sam fragment historii opisany w sposób bardziej rzetelny można poznać, czytając wspomnienia Jacka.”

_____, „Lepiej przeczytać jego wspomnienia”, z Janem Lityńskim, przyjacielem Jacka Kuronia rozmawiała Małgorzata Subotić, *Rzeczpospolita*, nr 202, 30 sierpnia 2006.

Prof. Andrzej Zybortowicz: „Materiały zamieszczone w *Życiu Warszawy* [o Jacku Kuroniu - przyp. red. G.] pozwalają zrozumieć mechanizmy wychodzenia z komunizmu i budowania III RP. Okazuje się, że w obu tych okresach osobą ważną jest ta sama postać: płk Lesiak, oficer PRL-owskiego MSW. Zamiast oburzać się, trzeba odpowiedzieć na pytanie, ilu takich Lesiaków jeszcze jest, tzn. czy więcej było tajnych funkcjonariuszy, którzy mieli udział w przygotowaniu sposobu dzielenia się władzą w okresie transformacji, a potem aktywnie wywierali wpływ na kształt sceny politycznej III RP.”

_____, *Życie Warszawy*, 31 sierpnia 2006.

Ryszard Bugaj: „My, ludzie opozycji z okresu PRL, powinniśmy sobie uzmysłwić, że dziś podlegamy normalnej historycznej ocenie, bez żadnej taryfy ulgowej. Atakowanie historyków IPN i dziennikarzy, obrażanie się i zacierzowanie nie ma sensu.”

_____, *Życie Warszawy* 31 sierpnia 2006.

prof. Barbara Skarga: „IPN opublikował rozmowy Jacka Kuronia z SB zapewne w intencji zbeczeszczenia jego pamięci. Świadczy to tylko o głębokiej ignorancji historycznej autorów. Jacek Kuroń nie prowadził negocjacji z UB, lecz posłużył się jego oficerami, innej drogi nie miał, aby przekazać najwyższej władzy swoją wizję rozwiązania sytuacji i możliwości pokojowej transformacji systemu. Trzeba podziwiać przenikliwość polityczną Jacka Kuronia, jego upór i odwagę, dzięki którym przekonał o konieczności porozumienia, a więc

zorganizowania Okrągłego Stołu. Chwała mu za to. Radykalne grupy opozycyjne wbrew politycznej mądrości do dziś marzą o szubienicach i krwi, nie zdając sobie sprawy, że ich działania powodowałyby chaos, narażając nasz kraj na niebezpieczeństwo.”

____ Za: „Komentarze po szkalowaniu Jacka Kuronia”, *Gazeta Wyborcza*, 30 sierpnia 2006.

Newsweek w rozmowie z wice-premierem *Romanem Giertychem*: „Wspomniał pan o swoim ojcu. Jak pan godzi swój obecny radykalizm lustracyjny z jego postawą w latach 80? Maciej Giertych wspierał wtedy reżim komunistyczny, zasiadając w Radzie Konsultacyjnej doradzając generałowi Jaruzelskiemu.

Roman Giertych: Teraz wy nie dostrzegacie niuansów. Ojciec zawsze walczył z komunizmem, a Rada Konsultacyjna nie była organem reżimu, tam ludzie szli, żeby wyrażać bez cenzury swoje opinie. Widać już było gołym okiem, że komunizm się kończy, że zacznie się walka o władzę. Był problem: kto tę walkę wygra: KOR czy tacy ludzie jak mój ojciec. Wygrał KOR. Ale Maciej Giertych chciał wziąć udział w tej konkurencji.(...)

N: Mówił pan, że przy Okrągłym Stole jedno skrzydło SB porozumiało się z innym skrzydłem. Chce pan w ten sposób zożydzić Solidarność?

RG: Nie atakuję całej Solidarności. Twierdzą tylko, że przy Okrągłym Stole porozumiały się dwie grupy komunistów. Michnik, Geremek, Kuroń to jeden z odłamów PZPR, który w 1968 roku pokłócił się ze swoim kierownictwem - tak jak ostatnio Borowski pokłócił się z Millerem.”

____ Źródło: „Nasz czas nadejdzie”, z *Romanem Giertychem* rozmawiali Michał Karnowski i Piotr Zaremba, *Newsweek*, nr 04 (2005).

Ludwik Dorn o sprawie kontaktów Kuronia z SB: „Nie jestem zaskoczony opublikowanymi dokumentami. Już w 1986 r. w *Tygodniku Mazowsze* Jan Lityński pisał, że SB nie prowadzi klasycznych przesłuchań, lecz raczej negocjuje z częścią opozycji. Ta część opozycji uznająca przywództwo Jacka Kuronia i Adama Michnika dążyła do porozumienia z władzami nawet za cenę negocjacji z SB. Każdy, kto uważnie obserwuje polską rzeczywistość i wykazuje pewną niezależność w ocenie faktów i dokumentów, zdawał sobie sprawę, że dla części działaczy opozycji SB była kanałem porozumienia z komunistyczną władzą. Na plus należy zaliczyć to, że wtedy napomykali o tym, tak że kto miał oczy do widzenia i uszy do słuchania, ten widział i słyszał. Ja osobiście byłem zwolennikiem innej taktyki polegającej na twardej postawie wobec władzy, która pod koniec lat 80. była słabsza, niż się wydawało. Te różnice miały źródło we wcześniejszych sporach w opozycji z lat 70., są też widoczne dzisiaj w odniesieniu np. do kwestii lustracji i obecnej przebudowy Polski. Cytowane dokumenty robią duże wrażenie jako zapis rzeczywistości tamtych czasów i postaw ich uczestników.”

____ Za: „Komentarze po szkalowaniu Jacka Kuronia”, *Gazeta Wyborcza*, 30 sierpnia 2006.

Władysław Frasyniuk: „(...) mówienie o tym, że Jacek [Kuroń] chciał odsunąć radykalne skrzydło podziemia solidarnościowego, to kompletna nieprawda, wiem o tym, bo tym radykalnym skrzydłem byłem ja.”

_____ Za: „Komentarze po szkalowaniu Jacka Kuronia”, *Gazeta Wyborcza*, 30 sierpnia 2006.

Stanisław Michalkiewicz o sprawie Kuronia: „Z protokołów rozmów Jacka Kuronia z ubekami można wydestylować następującą ofertę: wy nam pomożecie wyeliminować „ekstremę” - to znaczy tych, których „lewica laicka” uznała za swoich politycznych lub ideowych przeciwników - zarówno z otoczenia Wałęsy, jak i z podziemnych struktur związkowych, a w zamian za to my podzielimy się z wami władzą nad polskim Narodem. O ile jeszcze w 1983 roku taka oferta byłaby fantastyczna, o tyle od roku 1985, kiedy to Michaił Gorbaczow rozpoczął z prezydentem Reaganem rozmowy o uporządkowaniu Europy po przegraniu przez Sowiety zimnej wojny - już była propozycją wartą rozważenia. (...) Najlepszym tego dowodem jest fakt, że rozwój wypadków przebiegał według tego właśnie scenariusza. „Strona rządowa” absolutnie nie zgodziła się na reaktywowanie „Solidarności” w kształcie nadanym jej przez I Zjazd i poprzedzające go wybory, tylko zażądała ponownej rejestracji. Tymczasem o ile pierwsza „Solidarność” tworzona była „od dołu do góry”, o tyle ta druga - „od góry do dołu”. W rezultacie, zgodnie z życzeniem Jacka Kuronia zarejestrowanym przez płk. Króla i mjr. Lesiaka, „ekstrema” została wyeliminowana nie tylko z otoczenia Lecha Wałęsy, ale niemal z całej „Solidarności”. W tej sytuacji rozmowy Okrągłego Stołu musiały doprowadzić do pomyślnego finału, czyli podziału władzy nad tubylczym narodem. Poszlaką wskazującą na taki właśnie charakter tej umowy stał się incydent w trakcie „kontraktowych” wyborów. Oto tubylczy naród, który naiwnie myślał, że uczestniczy w „obalaniu komuny”, wyciął tzw. listę krajową. Na takie *dictum* gen. Kiszczak oświadczył, że jeśli ci zasłużeni towarzysze nie dostaną się do Sejmu, to strona rządowa unieważni wybory. Wobec tego przedstawiciele „strony społecznej” w osobie m.in. Tadeusza Mazowieckiego oświadczyli, że „umów należy dotrzymywać”, i przyklepali zmianę ordynacji wyborczej **W TRAKCIE WYBORÓW!**”

429

_____ Stanisław Michalkiewicz, „Cały pogrzeb na nic”, *Nasz Dziennik*, nr 208 (2618), 6 września 2006.

ks. Roman Indrzejczyk: „Znałem Jacka Kuronia i wiem, że jeśli coś robił, to na pewno z chęci tworzenia czegoś dobrego. Zresztą skoro Wałęsa go do takich rozmów upoważnił, to sprawa jest całkiem prosta. Nie podobają mi się te gimnastyki lustracyjne i szukanie wszędzie agentów, współpracowników. Nie podejrzewam, żeby Jacek mówił coś, co mogło szkodzić człowiekowi czy Polsce.”

_____ Za: „Komentarze po szkalowaniu Jacka Kuronia”, *Gazeta Wyborcza*, 30 sierpnia 2006.

ks. Stanisław Małkowski: „Kuroń chciał mieć pierwsze miejsce w Kościele. Z chwilą gdy zaczął przemawiać w kościołach, chciał stanąć PONAD nauką Kościoła, wybierać z nauk ewangelicznych to, co uważał sam za słuszne, odrzucając to, co uważał za niesłuszne. Kiedy podczas spotkań z młodzieżą, na które został przeze mnie zaproszony na jego sug-

stie, powiedziałem coś, co jemu się wydało niesłuszne, od razu mnie gasił. Kuroń przekazał mi kiedyś list, jeszcze gdy siedział w więzieniu, w którym zarzucił mi szerzenie nienawiści. Dlaczego? Dlatego, że zajmuję się obroną dzieci poczętych, a w ten sposób »musisz tych, którzy dokonują aborcji nazwać mordercami, a to jest szerzenie nienawiści«. Z tego samego powodu zarzucił mi też nienawiść Jerzy Urban, także z powodu, że mam inny punkt widzenia na temat komunizmu niż on sam i funkcjonariuszy komunistycznych. Ze nazywam morderców - mordercami. (...) Jacek starannie selekcjonował informacje - czasami nawet specjalnie mówił przez telefon o pewnych rzeczach po to, by »spalić« ludzi, by dowiedziała się o nich SB-ecja. Przykładem manipulacji ze strony Kuronia jest sprawa znanego Listu 59-ciu, który nie był wcale Listem 59-ciu, lecz 60-ciu, lecz akurat mu »wypadło« nazwisko Wojciecha Ziemińskiego, znanego opozycjonisty niepodległościowego - bo mu po prostu »nie pasował«. (...) Kuroń traktował ludzi jak pionki w swojej grze. Utrwalił przy tym pewien kurs polityczny, który w naszej ojczyźnie oznacza konserwowanie komuny - pod inną nazwą - i tego zła, które w postaci zakłamania i zbrodni, które w systemie komunistycznym się dokonało, i które trwa jak trup w szafie, rozkłada się i zatruwa życie społeczne. (...) Jacek chciał, bym pochował po katolicku zarówno jego matkę, jak i ojca, jak i jego żonę, Gajkę. Sam przed swoją śmiercią powiedział, że idzie w Niebyt i nie życzy sobie pogrzebu katolickiego.”

„Świadkowie Historii Prawdziwej: Ksiądz Stanisław Małkowski i Antoni Zambrowski o działalności i życiu prawdziwym towarzysza Jacentego Kuronia, członka KSS KOR” – *Antysocjalistyczne Mazowsze*, <http://mazowsze.kraj.com.pl/newspro/arc68.html>

_____ *Na stronie tej dostępne jest pełne nagranie rozmowy.* (red.)

Janusz Rolicki o koalicji SLD z Partią Demokratyczną, SDPL i UP: „Sądząc po wystąpieniach w hotelu *Gromady* liderów partii zawierających koalicję, patronem nowej formacji nie będzie ani Marks, ani Blair, ani Giddens. Nie będzie nim też Ignacy Daszyński bądź Aleksander Kwaśniewski. Został nim - wszyscy się bowiem na niego powoływali - Jacek Kuroń.”

_____ Janusz Rolicki, „Centrolew żegluję przez rafy”, *Rzeczpospolita*, 6 września 2006.

Franciszek Starowieyski: „Ludzie oczekują od artysty niekonwencjonalnych zachowań i ja czasami spełniałem te oczekiwania. Jednak nigdy nie chciałem robić prowokacji, bulwersować tylko po to, żeby był skandal. Chciałem czegoś więcej, potrząsnąć ludźmi. (...) ja się nigdy nie pogodziłem ze światem. Z tą całą poprawnością polityczną. Przecież w Polsce i lewica, i prawica, to ta sama partia. Chodzi o sposób myślenia. Polacy przestali myśleć... Te wszystkie bzdury o nowoczesnym, demokratycznym społeczeństwie to efekt propagandy, tak jak bzdury o feminizmie.”

_____ „Całe życie podrywałem kobiety. Rozmowa z Franciszkiem Starowieyskim”, *Doza Kultury* [portal internetowy], 31 sierpnia 2005, <http://doza.o2.pl/>

Rabin Yaakov Poupko: „Zgodnie z nauczaniem judaizmu homoseksualizm jest obrzydliwą dewiacją. Ci ludzie swoim przemarszem chcą sprofanować Święte Miasto i nie

można im na to pozwolić. Im się nie dzieje tu nic złego, ale mimo to przedstawiają się jako ofiary. To atak na nasze wartości, na tradycyjny model rodziny”. Grupa jego kolegów zamierza rzucić na organizatorów, uczestników i policjantów, którzy będą ochraniać marsz, specjalną klątwę. - „Jeżeli ceremonia odbędzie się prawidłowo i zostanie wykonana przez bogobojnych kapłanów, przeklęci ludzie nie powinni przeżyć dłużej niż rok” - powiedział *Jerusalem Post* chcący zachować anonimowość rabin. Ostatni raz rabini rzucili taką klątwę 50 lat temu. Wymierzona była w człowieka, który założył pierwszy w Izraelu koedukacyjny basen i, co najważniejsze, podobno okazała się skuteczna. Homoseksualiści nie zamierzają jednak zrezygnować z przemarszu. Mało tego, stają się coraz bardziej agresywni. W Tel Awiwie grupa gejów zdemolowała synagogę. W świątyni wybito okna i namalowano na niej napis: „Jeżeli my nie możemy demonstrować w Jerozolimie, wy nie będziecie chodzić ulicami Tel Awiwu”.

_____ „Ortodoksi nie chcą parady gejów”, *Rzeczpospolita*, nr 261, 8 listopada 2006,

431

Zbigniew Herbert w liście do Czesława Miłosza: „Nie bardzo rozumiem, dlaczego się oburzasz, że Polacy biją Murzynów. Są to być może dwie grupy narodowościowe, które stykają się z sobą z racji niskiego statusu społecznego. To jest prawo socjologiczne. Murzyni są rasistami takimi samymi jak Arabowie i niektórzy Żydzi. Stąd rozczarowanie różnych zidiociałych socjalistów i liberałów. Murzynów nie trzeba zapewne bić i prześladować, ale załadować na statki i posłać do ich ojczystej Afryki, gdzie ich współplemieńcy załatwią się z nimi krótko i bez krzyku”.

_____ Andrzej Franaszek, „Będę Cię prześladował moją dziwną miłością”, *Gazeta Świąteczna*, 9 grudnia 2006.

Timothy Garton Ash: “I recently heard the French philosopher Bernard-Henri Levy going through some impressive intellectual contortions to explain why he opposed any laws restricting criticism of religion but supported those on Holocaust denial. It was one thing, he argued, to question a religious belief, quite another to deny a historical fact. But this won't wash. Historical facts are established precisely by their being disputed and tested against the evidence. Without that process of contention - up to and including the revisionist extreme of outright denial - we would never discover which facts are truly hard.

Such consistency requires painful decisions. For example, I have nothing but abhorrence for some of David Irving's recorded views about Nazi Germany's attempted extermination of the Jews - but I am quite certain that he should not be sitting in an Austrian prison as a result of them. You may riposte that the falsehood of some of his claims was actually established by a trial in a British court. Yes, but that was not the British state prosecuting him for Holocaust denial. It was Irving himself going to court to sue another historian who suggested he was a Holocaust denier. He was trying to curb free and fair historical debate; the British court defended it.

Today, if we want to defend free speech in our own countries and to encourage it in places where it is currently denied, we should be calling for David Irving to be released from

his Austrian prison. The Austrian law on Holocaust denial is far more historically understandable and morally respectable than the proposed French one - at least the Austrians are facing up to their own difficult past, rather than pointing the finger at somebody else's - but in the larger European interest we should encourage the Austrians to repeal it."

_____ Timothy Garton Ash [dla:] *The Guardian*, 19 October 2006

Ksiądz kardynał Józef Glemp, Prymas Polski o sprawie Abp. Wielgusa: „Co to były Służby Bezpieczeństwa? To była organizacja, instytucja w Polsce Ludowej, która miała czuwać nad poprawnością charakterów. To znaczy: żeby nie było przerostu burżuazji, żeby nie było odchyień ideologicznych, żeby nie było nadmiaru dewocji, żeby ludzie byli ukształtowani według modelu, jaki został narzucony z ideologii marksistowsko-leninowskiej. To była ogromna organizacja, wyspecjalizowana, która penetrowała wszystkie warstwy społeczne, może w sposób szczególny duchowieństwo, jako najbardziej niezależne, jako najbardziej pielęgnujące patriotyzm. Otóż ta ideologia jak walec szła przez sumienia i starała się je spłaszczać po to, żeby wyrównać wszystko do poziomu ówczesnego socjalizmu. W Polsce ten walec miał pewne dylatacje, nie był to walec tak miażdżący jak w innych państwach, ale wszelako był wszechobecny i dlatego penetrował ludzi bardziej zdolnych i wszystkie wysiłki wkładał, aby ich podporządkować. My nie znamy dzisiaj ani strategii, ani sposobów działania, jeżeli znamy, to z opowiadania, ale nie z systematycznego badania i wykładu. Otóż w takie zawirowania dostał się ksiądz arcybiskup jako kapłan, bardzo gorliwy kapłan, który się nie podobał i za wyrzucanie mu tego, iż był za gorliwy, dostawał nagany. Dzisiaj łatwo powiedzieć, że został włączony w te zawirowania, ale nie znamy sposobów, presji, jakie zostały wywarte na to, żeby taki akt zaistniał, nieważny z mocy prawa, bo w grę wchodziły zastraszania, groźby i krzyki. Dzisiaj o tym nie wiemy, dziś wiemy, że to było. Dalej nie wiemy, jak opuścił szeregi, jak to łatwo pozbyto się nieużytecznego sługi.

_____ za: „Takiego sądu nie chcemy”, *Nasz Dziennik*, Nr 6 (2719), 8 stycznia 2007 r.

Judasz Iskariota: „Owszem, spotykałem się z tajnymi służbami Sanhedrynu, ale nie było w tym nic złego. Każdy wie, że nie można było im odmówić. Na nikogo nie donosiłem. Rozmawiałem z nimi na tematy ogólne. Mówiłem to, co i tak wszyscy wiedzieli – np. że jakiś mój znajomy lubi spacerować wieczorami po gaju oliwnym. Takie tam drobiazgi bez znaczenia. Tylko ktoś kto nie zna tamtych realiów może mieć mi te rozmowy za złe. Gdybym nie rozmawiał to bym nie dostał tych 30 srebrników dotacji na szczytne cele. Ostatnie publikacje tzw. Ewangelistów, zwłaszcza Mateusza i Marka, mają na celu zniszczenie mnie.”

_____ Z wypowiedzi Judasza Iskarioty dla *Gazety Jerozolimskiej*.